



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Ogród japoński w księżęcej Palmiarni	1
Śnieżny kwiecień w 1928 roku	5
Uroczystość odsłonięcia pomnika cz. 1	5

Nr 4 (281) Kwiecień 2021

Chronologia dziejów

Zespół Szkół przy ul. J. Piłsudskiego, dla którego organem prowadzącym jest Gmina Świebodzice, kształci w zawodzie, zapewniając pomieszczenia dydaktyczne wraz z wyposażeniem odpowiadającym technologii i technice stosowanej w obranym zawodzie.

Powstała w nim nowoczesna pracownia cyfrowych procesów poligraficznych i lokalnych sieci komputerowych, która usytuowana jest na parterze placówki. W obiorze sali w dniu 28 kwietnia uczestniczyli: Burmistrz Miasta Paweł Ozga, Dyrektor Szkoły Magdalena Pawiłowicz oraz kierownik wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Alicja Pawlica. W pracowni przygotowano 16 stanowisk dla uczniów oraz miejsce dla nauczyciela. Sala została wyposażona w odpowiedni sprzęt do realizacji kształcenia według podstawowy programowej, m.in. w: stanowiska komputerowe, tablety graficzne, skanery poligraficzne, aparaty fotograficzne, przyrządy kontrolno-pomiarowe, ploter tnący ze stojakiem i oprogramowaniem, stół introligatorski, stół monterski z matami i opaskami antystatycznymi, zestawy narzędzi monterskich, drukarkę laserową, atramentową oraz igłową, a także inne pomoce dydaktyczne do nauki praktycznej.

Komisarz Wyborczy w Wałbrzychu zarządził na dzień 30 maja referendum w sprawie odwołania przed upływem kadencji Burmistrza Miasta – Pawła Ozgi.

Zakład Gospodarki Komunalnej zakupił nowy samochód, który przede wszystkim będzie wykorzystany do obsługi zieleni miejskiej w związku ze zwiększonym zakresem prac wykonywanych przez Spółkę. Jest to Opel Movano z kabiną załogową dla 6 osób, skrzynią ładunkową i wywrotką trójstronną.

Wiadomości z Zamku Książ

Mateusz Myktytyszyn
Zamek Książ

Ogród japoński w księżęcej Palmiarni i dalekowschodnie fascynacje hrabiego Fritza von Hochberga

Malarz, spirytysta i wybitny znawca kultury kraju kwitnącej wiśni. Przed wojną, w księżęcej Palmiarni w Lubiechowie, odwiedzających zachwycił ogród japoński, który upamiętniał młodszego brata właściciela Zamku Książ, hrabiego Fritza von Hochberga. Zaaranżował go w szklarni główny autor projektu księżęcego ogrodnictwa i jego wieloletni dyrektor - Joseph Anlauf. W przyszłości planowane jest jego odtworzenie, a już dziś zapraszamy do fotograficznej podróży w czasie.

Hrabia Rzeszy Friedrich Maximilian von Hochbeg, baron na Książu znany był wśród rodziny i przyjaciół jako Fritz. Do historii przeszedł jako ulubiony szwagier słynnej księżnej Daisy von Pless, która w swoich pamiętnikach poświęciła mu cały rozdział pod tytułem „Cudotwórca”.



Urodził się w 1868 r. na zamku w Książu jako najmłodsze z czwórki dzieci księcia Jana Henryka XI i jego żony Marii (de domo von Kleist). Odebrał staranne wykształcenie domowe i uchodził z za najinteligentniejszego z tego pokolenia

Hochbrgów. Oprócz języka niemieckiego, znał biegle angielski i francuski, posługiwał się także językiem włoskim. Był znanym kolekcjonerem dzieł sztuki i sam amatorsko uprawiał malarstwo, zarówno akwarelowe jak i olejne. Przez wiele lat mieszkał poza Niemcami, w Anglii i we Włoszech. Mimo słabego zdrowia był zapalonym podróżnikiem i to właśnie wyprawa na daleki wschód obudziła w nim japońskie fascynacje.

Japońska sztuka kształtowania ogrodów to pasja, która połączyła hrabiego z ogrodnikiem Josephem Anlaufem. Urodzony w 1870 r., Anlauf był uczniem Wilhelma Hampela w ogrodnictwie przypałacowym hrabiego Schaffgotscha w Kopicach. Samodzielną działalność rozpoczął w ogrodzie Rotschildów przy ich rezydencji w Wiedniu. W 1896 roku Josef Anlauf został zatrudniony przez Fritza Hochberga do opieki nad ogrodem, otaczającym jego willę Montalto w Majano na przedmieściach Florencji. Obaj, powrócili na Śląsk w 1901 r., kiedy Fritz von Hochberg zakupił dobra w Iłowej (niem. Halbu) koło Żagania.

Według pomysłu hrabiego Josef Anlauf stworzył wokół przebudowanego w latach 1903-05 tamtejszego barokowego pałacu kilka ogrodów tematycznych. Największe wrażenie robił wśród nich urządony na podmokłym terenie na południe od pałacu ogród japoński. Z kraju kwitnącej wiśni sprowadził hrabia kilka charakterystycznych elementów jak latarnie i mostki, które nadały całemu założeniu autentyczności. Szybko zyskał on uznanie w gronie specjalistów od sztuki ogrodowej w Niemczech.

W latach 1907-1908 hrabia Fritz wyruszył w daleką i trudną podróż po południowej i wschodniej części imperium brytyjskiego. Odwiedził wówczas Australię, Tasmanię, Nową Zelandię, Nową Gwineę, Filipiny, Hong-Kong, Makao, Kanton, Singapur, Birmę, Indie, Kaszmir, Cejlon i Szanghaj. Najważniejszym jednak punktem wyprawy był kilkumiesięczny pobyt w Japonii. Wrażenia z wyprawy opisał w opublikowanych w 1910 r. dwutomowych pamiętnikach, ilustrowanych reprodukcjami akwarel i fotografii wykonanymi przez autora. Długi tytuł książki to: *An eastern voyage. A journal of travels through the British Empire in the east and south and Japan.*

O ile ogród japoński w Iłowej był inicjatywą prywatną i mimo, że był jednym z najpiękniej-

szych w Europie i trafił nawet na pocztówki to pozostał stosunkowo mało znany. Zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja z kolejną wspólną realizacją hrabiego Hochberga i ogrodnika Anlaufa.

W 1913 z okazji Wystawy Sztuki Ogrodowej powszechny zachwyty wzbudził ogród japoński we Wrocławiu, który zaaranżowali na terenie dawnego toru wyścigów konnych, między ZOO i parkiem Szczytnickim. Tworząc ogrody japońskie na Śląsku, hrabia Fritz pragnął przybliżyć swoim rodakom sztukę kraju, który tak ukochał, a w którym ceniono rzeczy piękne i delikatne. W trakcie wystawy ogrodem opiekował się japoński ogrodnik Mankichi Arai, który wraz z żoną ubraną w kimono, w stanowili dodatkową atrakcję.



Ogrody japońskie to krajobraz w miniaturze. Ich najbardziej charakterystyczne elementy to zróżnicowana rzeźba terenu, woda w postaci malowniczych strumieni i stawów, kamień naśladujący skały oraz rośliny o fantazyjnych kształtach. Tych elementów nie zabrakło oczywiście w Iłowej i we Wrocławiu, a także w ostatnim przedsięwzięciu Josefa Anlaufa, którym był ogród japoński w książęcej Palmiarni w Lubiechowie na terenie majątku Książ. Zrealizował je już po tragicznej śmierci (spadł z rusztowania) hrabiego Fritza do której doszło 16 września 1921. Po sprzedaży Iłowej oryginalne kamienne elementy ogrodu zostały przeniesione przez Anlaufa do Lubiecho-

wa, a on sam został w 1922 roku mianowany dyrektorem generalnym tutejszego książęcego ogrodnictwa. Zmarł tam 26 czerwca 1944r.

Brama Torii

Torii są symboliczną bramą łączącą świat ludzi z wiecznym światem duchów, a ich charakterystyczny kształt przypomina grzędę dla ptaków. W religii shintō ptaki bowiem uważane są za wysłanników bogów. Kiedy bogini słońca Amaterasu ukryła się w jaskini, cały świat pogrążył się w ciemności. Inne duchy zastanawiały się, jak ją z tej jaskini wywabić. I wymyśliły, że zbudują wielką grzędę, na której usiądą sobie ptaki o rajskich głosach, żeby dać koncert dla bogini. Podstęp zadziałał i Amaterasu zachwycona ich ariami, wyszła z jaskini, a wraz z nią powróciła na ziemię jasność. Od tamtej pory Japończycy przed swoimi świątyniami i chramami budują specjalne konstrukcje zwane Torii. Klasyczna brama składa się z dwóch pionowych słupów złączonych na górze dwiema poziomymi belkami. Za najpiękniejszą uchodzi

Torii w Miyajima, wyspie położonej około 20 km od Hiroszimy. Wygląda, jakby unosiła się na wodzie. Ma 16,6 metra wysokości i waży 60 ton, główny filar wykonano z drzewa kamforowego, którego wiek oszacowano na 600 lat. Jej rzucający się w oczy, głęboki szkarłatny kolor, chroni przed złymi mocami. Choć Torii zbudowana została na wodzie, podczas odpływu podobno można się do niej przespacerować - bezpieczniejsz jednak podpłynąć tam łódką.

Kasuga – granitowa latarnia

Styl tej kamiennej latarni pochodzi z wczesnego okresu Ashikaga. Kasuga jest jedną z najpiękniejszych tachi-gata. Symbolizuje siłę a także równowagę i harmonię ogrodu. Posiada ona daszek w stylu pagody a na jej bocznych ściankach są wyrzeźbione sarny. Zgodnie z japońskimi wierzeniami sarny były posłańcami bogów przynoszącymi informacje. Kasuga jest przeważnie ustawiana w głównych i dobrze widocznych miejscach ogrodu, na przykład koło bramy lub wejścia do ogrodu lub na skrzyżowaniu ścieżek z kamienia. Nazwa pochodzi od starej świątyni shinto Kasuga koło Nara. W Japonii najczęściej latarnie te stanowią ozdobę bogatych ogrodów wokół wspaniałych prywatnych rezydencji. Nasze Kasugi są wykute z najwyższej jakości szarego granitu. Można je zakupić w czterech rozmiarach.

Wieże z granitu, pagody

Te elementy ogrodowe mają za zadanie stworzyć specjalną duchową atmosferę. Symbolizują one świątynie buddyjskie. Z reguły składają się z nieparzystej liczby daszków. Ustawia się je najczęściej na wzniesieniach. Są one niezaprzeczalnie najbardziej mistycznymi dekoracjami ogrodów japońskich, robią ogromne wrażenie.

Łukowy most Taiko Bashi

Oryginalny most Taiko Bashi znajduje się przy wejściu do świątyni Tsurugaoka Hachimangu, w Kamakura, prefektura Kanagawa. Most ma kształt podobny do bębna, stąd nazwa (Taiko = bęben).

Taiko-bashi co oznacza „most bębnowy” - prawdopodobnie najbardziej symboliczna i znana budowla w Sumiyoshi Taisha. Most zgina się elegancko (48 stopni) nad stawem przed kapliczką. Drzewa i woda poniżej zapewniają ciszę i spokój. Most o wysokości 4,4 metra jest dość stromy; jego projekt miał naśladować tęczę, która łączy świat śmiertelników ze światem bogów. Przechodzący nim oczyszczali się w ten sposób ze swoich grzechów przed spotkaniem z bogami. Pomijając znaczenie duchowe, Taikobashi jest również jednym z najbardziej imponujących mostów w Japonii.

Cechy ogrodu japońskiego

Każdy typ ogrodu japońskiego cechuje się powściągliwą prostotą, wysmakowaną elegancją i starannością wykonania. Kompozycje są pełne harmonii a jednocześnie asymetryczne – elementy roślinne i dekoracyjne powinny być nieparzyste, by jak najbardziej oddać asymetrię występującą w przyrodzie. Ogród japoński to przecież w gruncie rzeczy zminiaturyzowany krajobraz naturalny. Dlatego też częstym zabiegiem aranżacyjnym jest zróżnicowanie rzeźby terenu, wprowadzenie strumieni i stawów, odpowiednie wykorzystanie kamieni i roślin. Najczęściej kompozycje ułożone są w kształt trójkąta. Równowagę i harmonię zapewnia połączenie linii prostych, symbolizujących spokój i napięcie oraz linii krzywych, neutralizujących napięcia kompozycyjne. Zasady projektowania ogrodów są nierozzerwalnie połączone z filozofią i religią (shintoizm, buddyzm, taoizm) – dzięki pierwiastkowi duchowemu przestrzenie te stają się doskonałym miejscem na medytację i wyciszenie.

Na tafli wody mogą pojawić się lilie wodne, ale część powierzchni stawu powinna być zawsze otwarta i czysta, aby mogły się w niej odbijać chmury płynące po niebie i porastające brzeg rośliny. Nad rozleglejszą powierzchnią wody zawisa łukowaty most z drewna lub kamienia, przez mniejszy staw prowadzi wąska kładka lub kamienie ułożone w wygodnych odstępach.

Najważniejszymi jego elementami jest zieleno-roślinność (z barwnymi akcentami w postaci kwiatów), woda (czasem zastąpiona żwirkiem) oraz kamień (symbolizujący trwałość natury). W ogrodzie japońskim królują magnolie, azalie, różaneczniki, wiśnie, klony palmowe i peonie, czyli gatunki typowe dla Japonii.

Ogrody japońskie to nieodzowna część kultury Kraju Kwitnącej Wiśni. W zamyśle mają swoją aranżacją jak najbardziej zbliżyć się do dzikiej przyrody. Jednak nie należy jej naśladować ani wysuwać się przed nią na pierwszy plan. Ogród powinien być zaprojektowany w myśl zasady „ucz się od natury, lecz jej nie kopiuj”. Pielęgnacja wymaga więc wyjątkowego wyczucia, ponieważ nie może ujawniać pracy ludzkiej włożonej w zaprojektowanie ogrodu, ma zaś sprawiać wrażenie naturalnego składnika przyrody, który istniał od wielu lat.

Symbolika ogrodu japońskiego

Znaczenie symboliczne elementów, na które składa się ogród japoński dotyczy przede wszystkim elementów naturalnych. Symbolika kamieni odwołuje się do ich stałości, niezmienności i wieczności. Każdy głaz powinien mieć podobny

kolor, kształt i fakturę. Ich ułożenie powinno jak najbardziej odpowiadać naturalnemu rozkładowi kamieni w naturze. Bardzo ważnym elementem jest woda, która wnosi do ogrodu ruch i życie i symbolizuje dynamikę. Spokojny strumyk odpowiada naturze kobiecej, zaś rwący potok czy kaskada wodospadu symbolizuje mężczyznę. W stawach często pływają kolorowe karpie koi, które występują w wielu odmianach o różnych układach plam i łusek. Elementy stałe (głazy) i zmienne (wodę) dopełniają rośliny, wśród których przeważa zieleń symbolizująca długowieczność. Kolorowe kwiaty stosowane są pojedynczo.

Za elementami dekoracyjnymi także kryją się znaczenia symboliczne. Kamienne latarnie odnoszą się to czterech żywiołów: ziemi, wody, ognia i wiatru. Przybyły one z Chin przeszło tysiąc lat temu – były wtedy tworzone z metalu i służyły do oświetlania wejść do świątyń. Dopiero później zaczęły być wykonywane z kamieni i stosowane w ogrodach, gdzie rozświetlają cały ogród.

Wejść do ogrodów strzegą posągi lwów i lwic, które symbolizują dwie siły - yin i yang, i wspólnie pilnują przestrzeni przed nieproszonymi gośćmi z zewnątrz. Przed intruzami chronią także wodne straszaki shishi-odoshi. Jest to rodzaj wodnych fontann złożonych z bambusowej rurki, przez którą przepływa woda doprowadzana ze stawu. Po napełnieniu się wodą rurką przechyla się a następnie wraca do poprzedniej pozycji, wydając przy tym charakterystyczny stukot. Dźwięk ma za zadanie odstraszać roślinożerców, takich jak dziki, jelenie i sarny, które mogą zniszczyć ogród z poszukiwaniu pożywienia. Dodatkowo, fontanna ma znaczenie symboliczne – przepływające przez nie woda nawiązuje do upływającego czasu.

Typy ogrodów japońskich

Ogrody japońskie różnią się między sobą zarówno estetycznie jak i funkcjonalnie. Jednym z podstawowych stylów jest **tsukiyama** – w wolnym tłumaczeniu „miniaturowe, sztuczne wzgórze”. Posiada małe pagórki i kamienie, które symbolizują góry oraz stawy nawiązujące do mórz i jezior. Najbardziej znane ogrody tego typu to ogrody wokół Srebrnego i Złotego Pawilonu w Kioto.

Kolejnym popularnym typem jest **karesansui**, czyli ogród „suchego krajobrazu”. Jego architektura znajduje się pod silnym wpływem idei zen, podkreśla dominację cywilizacji nad naturą. Dlatego nie znajdziemy tutaj praktycznie roślinności, ogrody te nawiązują do naturalnego krajobrazu w sposób bardziej abstrakcyjny – cała kompozycja stworzona jest głównie z kamieni. Bardziej niż same elementy ważna jest pustka pomiędzy nimi. Woda ukazana jest symbolicznie za pomocą żwiru

i piasku, a ich grabienie imituje uderzające o brzeg fale. Głazy odpowiadają prawdziwym wyspom. Najpopularniejszy ogród tego typu mieści się przy świątyni zen w Kioto.

Ogród herbaciany cechuje się intymnością i zapewnia odwiedzającym możliwość komfortowego relaksu na łonie natury. Ich podstawową funkcją jest stworzenie miejsca do odprawiania rytuału parzenia herbaty. Przed herbaciarnią znajduje się miednica, w której goście mogą się obmyć przed ceremonią.

Roślinność

Jest tylko jedna sztywna zasada, która wyznacza wybór gatunków i odmian roślin w ogrodach japońskich. Zieleń, a najlepiej zimozieloność symbolizująca długowieczność. Jeżeli chcemy zatem sadzić rośliny w ogrodach japońskich, to powinniśmy wybierać takie, które są ozdobne przez cały rok. Dlatego też nie ma najmniejszego znaczenia, czy dany gatunek charakteryzuje się pięknymi kwiatami, czy nie.

Rośliny w ogrodzie japońskim powinny sprawiać wrażenie rosnących dziko. Ingerencja człowieka powinna pozostać niezauważalna. Należy wybierać niewielkie, wręcz karłowate odmiany drzew i krzewów. Ilość zastosowanych gatunków powinna być ograniczona do kilku rodzajów. Najbardziej charakterystyczne dla japońskich ogrodów są rośliny zimozielone, na przykład specjalnie formowane sosny, jałowce i inne iglaste gatunki, odpowiednio powyginanie, które kształtem przypominają bonsai. Warte uwagi są również malownicze klony palmowe i wiśnie, czyli gatunki charakterystyczne dla Japonii. Oprócz drzew stosuje się także krzewy z kwiatami, na przykład magnolie, które pięknie ożywią zieleń ogrodu.

Kolor inny niż zielony w ogrodach japońskich jest jedynie dodatkiem, niewielkim akcentem. Nie powinien dominować nad zielenią i nie powinien jej przytłaczać, lub, co gorsza, narzucać się. W ogrodach japońskich z roślin barwnych spotkać zatem można: magnolie, klony japońskie i palmowe, azalie, wierzby Hakuro Nishiki, różaneczniki, piwonie oraz sporadycznie tawułki, kosańce, wiśnie ozdobne i zawilce.

Zieloną bazą są z kolei: rośliny iglaste (jałowiec pospolity, jałowiec pośredni, sosna gęstokwiatowa, sosna zwyczajna, kosodrzewina, sośnica japońska), miłorząb, wierzba dalekowschodnia, kalina japońska, bukszpan, ligustr, jaśminowiec, ostrokrzew, trawy, w tym bambusy, paprocie i mech. Większość z wymienionych roślin preferuje stanowiska o dostatecznej wilgotności, dlatego w warunkach suchego, polskiego lata muszą być codziennie zraszane.

Maria Palichleb

Śnieżny kwiecień w 1928 roku

Zamieszczamy dwie notatki prasowe z informacjami meteorologicznymi sprzed 98 lat jako pewnego rodzaju analogię do tegorocznych anomalii w pogodzie:

Śnieg na całym Dolnym Śląsku

Po ciepłych wiosennych dniach wczoraj [16.IV] spadł obfity śnieg w górach, a dzisiaj [17.IV] na całym Dolnym Śląsku, na równinach w okolicy Oleśnicy, w Górach Wałbrzyskich i w Jeleskiej Górze pojawiły się śnieżyce. Do zamknięcia numeru otrzymaliśmy informacje o utrudnieniach w ruchu.

Dwa dni później, 19 kwietnia, w kolejnym numerze czytelnicy mogli przeczytać następującą informację: Szkody w górach spowodowane przez nawałnicę.

Po ciężkim ataku śnieżycy ucierpiały linie telefoniczne i telegraficzne. W ostatnim meldunku jest mowa o katastrofie. Ogromne zniszczenia w Górach Sowich, w rejonie Piławy nawałnica trwała godzinę. W niektórych miejscach spadł bardzo obfity deszcz, że groziło to wystąpieniem rzek. Interweniowała straż pożarna. W rejonie podgórskim spadł obfity śnieg, tworząc zasypany sięgające wysokości jednego metra. Do tych zjawisk dołączyły burze. Dochodziło do spięć linii elektrycznych. W Karkonoszach nawałnica spowodowała także znaczne zniszczenia trakeji elektrycznej, w wyniku których wiele miejscowości zostało pozbawionych światła. Drzewa łamały pod ciężarem grubej warstwy śniegu. Przewody zasilające linie kolejowe także zostały zniszczone.

Wobec takich wiadomości nasuwa się łacińska maksyma: Nihil novi sub sole i historia ciągle powtarza się.

Na podstawie Volkswacht für Schlessien 1928/90 / 17.IV./ wtorek/s.10, 1928/92/19.IV./czwartek/s.7
Bibliothek der Friedrich – Ebert Stiffang
Bibliothek der Universitat Wrocław

Maria Palichleb

Uroczystość odsłonięcia pomnika w Parku Miejskim cz.1

Po raz kolejny wypada powrócić do wcześniejszej konkluzji, że podejmowanie jakiegokolwiek tematu, związanego z przeszłością miasta, równoznaczne jest z wpisaniem w istotny kontekst: większość z nich ma formę otwartą, bo nigdy nie uda się wyczerpujący i satysfakcjonujący sposób przedstawić ani wydarzeń, ani osób biorących w nich udział. Dlatego pisanie o tym jest tylko p r ó b ą zasygnalizowania przeszłości. W każ-

dej sytuacji dysponujemy tylko skromnymi materiałami, które uniemożliwiają odejście od takiej tezy. Większość z nich można zaliczyć do „wędrujących tematów”. W trakcie pracy, wydaje się, że problem został ujęty w sposób dostateczny, ale po upływie czasu, taką ocenę należy zweryfikować i obniżyć. Dlatego na łamach naszego miesięcznika powracamy do pomnika w Parku Miejskim. Pownona inspiracja wynika z dotarcia do materiału ikonograficznego, dającego wyobrażenie o przebiegu tego wydarzenia.

Nasz współpracownik, Marek Mikołajczak, na jednej z aukcji internetowych zauważył widokówkę, przedstawiającą monument w nieco innym ujęciu, niż to, które znaleźliśmy do tej pory. Ponadto, na stronie Fotopolska pojawiły się dwie kolejne fotografie starych widokówek, wykonane przez Reuffa Philippa. Ukazują one jeszcze przykryty materiałem pomnik i chwilę tuż po jego odsłonięciu. Mają one dla nas wielką wartość dokumentalną.

Najpierw mogliśmy podziwiać tylko imponujący postument w kształcie prostopadłościanu, który, najprawdopodobniej, został wykonany z piaskowca. Zachował się przez długie lata jako dowód istniejącego tu kiedyś pomnika. Dziś, gdybyśmy chcieli określić jego lokalizację, należałoby jako punkt orientacyjny wskazać amfiteatr. Nasuwa się pytanie, co się stało z cokołem w czasie rewitalizacji parku? Czy został wywieziony w całości, czy po uprzednim rozbiciu na mniejsze fragmenty? Czy tak bardzo nie przystawał do nowej wizji tego miejsca, że należało go zniszczyć i usunąć? Napisy „Naszym bohaterom 1914 – 1918” i krzyż żelazny z wieńcem laurowym zostały skute w ramach szeroko zakrojonej akcji, prowadzonej



Zdj. Jan Palichleb



na Ziemiach Odzyskanych, której celem było usuwanie wszelkich śladów niemieczyny.

Zachowały się jednak na bocznych ścianach, prostopadłych do frontonu, stylizowane płonące pochodnie, zwrócone w dół. Warto przypomnieć w tym miejscu symbolikę tego motywu, oznaczającego śmierć (dla kontrastu – skierowane w górę – oznaczają życie).

Nasi Czytelnicy zapewne znają fotografię z międzywojennego foldera, którą zamieściliśmy w artykule poświęconym dawnym pomnikom (Dzieje Miasta 2017/2/ cz. I/s. 7).

Nadal nasza wiedza o tym monumencie jest skromna. Bruno Lungmus, jako kontynuator kroniki J. E. F. Würffla, nie sprawdził się w roli dzięjopisa, mimo że miał dostęp zarówno do wielu materiałów współczesnych sobie jak i archiwalnych. Zadowolił się lakonicznym stwierdzeniem: „W parku miejskim wzniesiono pomnik poległym bohaterom”. (s.121). Paul Schlabs, autor krótkiego zarysu historycznego, zamieszczonego w Księdze Adresowej z 1932 roku, informację o tym wydarzeniu przedstawił w rozbudowanym zdaniu: „ W Parku Miejskim został odsłonięty skromny pomnik na honorowym polu, wzniesiony ku czci poległych bohaterów”. (Autor tych słów zmarł w 1935 roku w wieku 69 lat). Kontrowersyjny może się tylko wydawać epitet „skromny”, bo wrażenia widza patrzącego na stare zdjęcia na pewno odbiegają od kwalifikacji autora tych słów. Materiał ilustracyjny został więc wzbogacony odkryciem Marka Mikołajczaka.

Fotografia ta ukazuje nieco inne ujęcie monumetu: Troi – quarts, czyli z ukosa, od lewej strony.

Pozwala ono spojrzeć na postać klęczącej młodej kobiety z innej perspektywy. Lekko pochy-



lona głowa, splecione dłonie ukazują chwilę zadumy, refleksji, smutku i modlitwy? Dopiero teraz wyraźnie widać, że włosy jej przykrywa welon żałobny. Rzeźba może stanowić personifikację bólu narzeczonej, żony lub córki poległego żołnierza. Cokół został ustawiony na niskim podeście. Prezentowana tu fotografia ma wysokie walory artystyczne – postać okalają gałęzie pobliskich drzew.

Pomnik został odsłonięty 26 października 1924 roku. Tego rodzaju wydarzenia przebiegały zgodnie z ustalonym scenariuszem i miały stałe punkty ceremonii. Brała w nim udział cała społeczność, a przynajmniej jej reprezentanci: władze miasta, przedstawiciele licznych i aktywnie działających stowarzyszeń, nauczyciele, młodzież szkolna, weterani, Ochotnicza Straż Pożarna. Pierwszym punktem uroczystości był udział w mszy świętej, po której uczestnicy przeszli w orszaku ulicami miasta do miejsca, w którym stał pomnik – przed nim notable miasta, weterani – wygłaszali przemówienia. Istotnym elementem mógł być (po odsłonięciu) apel poległych – odczytanie nazwisk tych, którzy zginęli w czasie działań wojennych.

Dzięki relacji prasowej możemy skonfrontować powyższe elementy z rzeczywistością. Należy jednak pamiętać, że jesteśmy ograniczeni przytoczoną niżej notatką, która miejscami ma bardzo

subiektywny charakter. Przedstawione oceny są niemożliwe do zweryfikowania, bo w ogóle nie znamy tamtych realiów sprzed 97 lat.

„Teraz możemy obserwować odbudowę Niemiec, która jest demonstrowana [w naszym mieście] w postaci pomnika ku czci poległych. Monument ten był planowany od dawna”.

Mieściło się to w tendencjach powojennego państwa niemieckiego i stanowiło próbę przeciwdziałania powszechnym postawom zniechęcenia, pesymizmu i rezygnacji a nawet poczucia bezsilności. Przeciwwagą dla takich nastrojów było eksponowanie uczuć narodowych, odwoływanie się do tradycji wojskowych.

Danuta Berlińska stwierdza, że „ istniało zapotrzebowanie na symbole, które [...] stają się siłą napędową spontanicznej integracji grupowej, by następnie [stać się] uświęconym godłem zorganizowanej grupy”. Jednym z warunków realizacji takiego mechanizmu mogła być przynależność do stowarzyszenia weteranów, aktywnie działającego w mieście. Gwarantowała ona poczucie identyfikowania się z pozostałymi członkami, a jednocześnie była to rekompensata przeświadczenia „bez nadziei przegranej sprawy, utratę pracy, szacunku do samych siebie”.

Idea wznoszenia pomników wynikała z powszechnego dążenia uczczenia ofiar wojny, należnego im szacunku za poświęcenie na polu bitwy najwyższej wartości, jaką było dla nich życie.

Po tej rozbudowanej dygresji, wracamy do relacji z opisanego w prasie wydarzenia, które miało miejsce po upływie dziesięciu lat od chwili wybuchu światowego konfliktu i sześć lat po jego zakończeniu. Może już w 1919 roku powstał komitet budowy pomnika, który propagował to zamierzenie i zbiórkę pieniężną? Z pewnością na łamach *Der Freiburger Bote* popularyzowano ten zamysł, mogły pojawiać się próby zachęty przekazywania datków pieniężnych na ten szczytny cel.

Anonimowy autor potwierdził tezę o obecności stowarzyszeń – wymienia wśród nich Stowarzyszenie gimnastyczne [Germania]. Ogólnikowo kwalifikuje stowarzyszenia śpiewacze.

Możemy się domyślać, że znalazły się wśród nich wszystkie, działające w mieście:

Freiburger Volkschor Alfreda Rösnera, M.G.V. Harmonie 1882 (Deutscher Arbeiter Sängerbund Hermann Seilera, Männer Gesang Verein „Liederkrantz” Franza Krokera, założony w 1872 roku przez samego Gustava Beckera, Männer Gesang Verein „Vaterland” Gustava Schmalzera, Madrigal Chor Doktora Aloisa Schnabla, nauczyciela muzyki w Szkole Realnej i MG.V Sängerbund Emila Schrabacka.

W czasie takiej uroczystości pojawiały się sztandary państwowe. Samo święto przebiegało zgodnie z przyjętymi zasadami. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra sił zbrojnych Republiki Weimarskiej. Oprócz niej, z pewnością była obecna Orkiestra Kurta Olbricha i Orchester Vereinigung Freiburg in Schl.

Reporter stwierdza, że w trosce o czas czytelników nie przedstawi wszystkiego dokładnie. W tej chwili, gdy jest to jedyne źródło informacji, nie pozostaje nic innego jak wyrażenie ubolewania nad daleko posuniętą selekcją materiału w opisie i rezygnacją z opisu niektórych punktów uroczystości.

Specyficzny koloryt wprowadza wzmianka o organizacji Stahlhelm, powstałej 25 grudnia 1918 roku o nacjonalistycznym charakterze: „Członkowie organizacji Stahlhelm defilowali ulicą Fryderyka (obecne Aleje Lipowe) i przeszli pod pomnik. Mowę przed odsłonięciem wygłosił pastor Pohl, utrzymaną prawdziwie w duchu czarno – biało – czerwonym. Mówił o Męczenniku w Holandii (Uchodźcy – byłym cesarzu Wilhelmie II) i pięć razy użył słowa „niemiecki”. Z kontekstu jednak nie wynika, czy było to ponad normę, czy raczej poniżej.

Sprawozdawca odnotował także wystąpienie najważniejszej osoby w mieście – burmistrza doktora Hansa Prüfera, który w listopadzie 1917 roku wygrał w wyborach i został wprowadzony na urząd 27 kwietnia 1918 roku. Pochodził z Legnicy i był socjaldemokratą. W przemówieniu swym wspominał poległych, mówił o należyj im wdzięczności. Wieczorem wystąpiła wspomniana wyżej orkiestra; możemy domyślać się, że w repertuarze dominowały utwory i pieśni o charakterze narodowym i militarnym. Opisana przez niego uroczystość odbyła się 26 października, w niedzielę.

Autor kończy następującą konstatacją „Wielki dzień minął. Władza ma wielki kamień, dla ofiar wojny, zamiast chleba”, która świadczy o tym, że nie wszystkie środowiska popierały ideę budowy pomnika. Należała do nich grupa miejscowych komunistów, którzy parę tygodni po uroczystości odsłonięcia monumentu, zwracali się z takim apelem do bezrobotnych: „Weź żonę i dzieci, idź pod pomnik bohaterów wojny, wyjaśnij twoim chłopakom lub dziewczynom, że to była wielka wspólna bitwa posiadaczy. Powiedz dzieciom, że w tym miejscu stoją tysiące marek”.

Jedna z wspomnianych na początku fotografii, zamieszczonych na stronie Fotopolska, utrwaliła chwilę przed odsłonięciem pomnika, znajdującego się po prawej stronie kadru. Przy nim – mównica udekorowana girlandą. Stoi za nią jakiś męż-



czynna Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że może to być burmistrz doktor Hans Prüfer (Marek Mikołajczak zwrócił uwagę, że miejscowe notgel-dy były podpisywane przez niego).

Prostopadłe do trybuny ustawiły się trzy poczty sztandarowe. Za nimi stoją w szeregu przedstawiciele „miejskiego parlamentu”, w charakterystycznych galowych ubiorach: ciemnych płaszczach i cylindrach. Niektórzy spośród obecnych tu pojawią się na fotografii przed wejściem do ratusza, ukazującej (prawdopodobnie objęcie urzędu prze burmistrza Ewalda Bergera, znajdującej się w zbiorach Pana Ryszarda Mrowińskiego). Wśród nich zauważymy mężczyznę w wojskowym mundurze i charakterystycznej pikielhaubie. Jako trzeci, od lewej strony, stoi człowiek górujący wzrostem nad pozostałymi. Wprawdzie nosi tu wąsy, ale z pewnością jest to doktor Franz Mühlentfordt, dyrektor Szkoły Realnej, późniejszy



przewodniczący Rady Miejskiej.

Drzewa otaczające pomnik mają jeszcze liście, ale wiele z nich spadło i leży u stóp osób zgromadzonych na tej uroczystości.

Druga fotografia ukazuje chwilę tuż po odsłonięciu. To kolejne ujęcie, również troi – quarts, ale tym razem od prawej strony. Monument otaczają cztery białe słupy, ozdobione girlandami, które również je wieńczą i jednocześnie łączą. Pochylo-nie płaszczyzny sztandarów pozwalają (dzięki dobrej jakości zdjęcia) odczytać niektóre napisy. I tak po prawej stronie: Bóg był z nami Z Bogiem za Cesarza Króla i Ojczyznę Honor Im! A po lewej - Boże pobłogosław czcigodny (skromny) [...]

W Gazecie Świebodziu 2021/ 229/s. 9 pojawiła się anonimowa notatka: Okruch historii Gdzie się podział cokół?, w której przeczytamy taką informację: „Swoją formą rzeźba przypomina podobne prace znanej rzeźbiarki śląskiej Dorotei von Philipsborn ze Strzelc Świdnickich[...]”. Teza ta jednak nie znajduje potwierdzenia w materiałach archiwalnych, z których jednoznacznie wynika, że autorem intrygującej i pięknej postaci młodej kobiety jest Max Blichmann, a nie Dorothea von Philipsborn. Fakt, że tworzyła w naszym regionie nie może być wystarczającą przesłanką, do wysunięcia takiej tezy. Jego nazwisko pojawia się w korespondencji skierowanej do zarządu miasta i nosi datę 30. V. 1932 roku. Dokument ten jest związany z propozycją przeniesienia pomnika na cmentarz przy ulicy Wałbrzyskiej. Zdania w tej kwestii były jednak podzielone. W 1930 roku ówczesna prasa prezentowała negatywne opinie o tym pomysle, podkreślając, że pierwotna lokalizacja zapewnia lepszą ekspozycję na kolistym trawniku, obsadzonym kwiatami, umożliwiając podziwianie pięknego dzieła sztuki wśród bujnych, kolorowych roślin, od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Zdjęcia na str. „Fotopolska” - Reuff Philipp

W fotoobiektywie Adriana - ul. Strzegomska



Świebodziu - Dzieje Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykityszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziąja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**